

IZABELLA BUKRABA-RYLSKA*

POLSKA WIEŚ W UE: ESEJ O (BRAKUJĄCEJ) „WIELKIEJ NARRACJI”

Streszczenie: Artykuł dotyczy brakującego w polskiej debacie o naszej obecności w UE pytania (stawianego z punktu widzenia spraw wsi i rolnictwa). Pytanie to dotyczy naszego miejsca i celu, które mogą być określone w perspektywie długiego trwania i rozległej przestrzeni. Wobec braku własnej „Wielkiej Narracji” zasadne jest sięgnięcie po inspiracje zaczerpnięte od zachodnich autorów. Sugerują oni, że możliwe jest postrzeganie UE jako kolejnej już w europejskiej historii wersji projektu „gospodarki wielkoprzestrzennej”, podobnej do innych (np. Mitteleuropa, Paneuropa czy Grossraumwirtschaft).

Słowa kluczowe: Unia Europejska, „gospodarka wielkoprzestrzenna”, Mitteleuropa, Paneuropa, Grossraumwirtschaft

Po dziesięciu latach obecności Polski w strukturach Unii Europejskiej wszelka jednoznaczna ocena akcesji wydaje się niemożliwa, nawet gdy pokusić się o nią w odniesieniu do zaledwie jednego wycinka, jakim jest tzw. segment agrarny, czyli problemy wsi i rolnictwa. Możliwe jest jednak (i chyba zasadne) stawianie bardziej ogólnych pytań i próba udzielania na nie odpowiedzi – z pełną wszelako świadomością, iż stanowią one zaledwie pewną propozycję, a nie arbitralne rozstrzygnięcie. Na taki właśnie charakter poniższych rozważań wpływa nie tylko rozległość tematyki, z konieczności potraktowana selektywnie, lecz również rodzaj wykorzystywanych materiałów. Za argumenty posłużą tu bowiem nie tylko powszechnie dostępne źródła naukowe i dane statystyczne, lecz także opinie pomieszczone w liczących się tytułach prasy zagranicznej, zwłaszcza wtedy, gdy nie znalazły one odpowiedniego oddźwięku ani w polskich mediach, ani w opracowaniach naukowych. Główną intencją takiego „zmaczenia” gatunków i polifonicznego konfrontowania cytowanych racji jest urozmaicenie debaty na temat naszego członkostwa w UE (choćby i przez przywołanie opinii uchodzących u nas za kontrowersyjne) oraz sprowokowanie do

* Autorka jest pracownikiem naukowym Instytutu Rozwoju Wsi i Rolnictwa PAN (ibukraba@irwirpan.waw.pl).

myślenia o tym fakcie w kategoriach kwestii dużo bardziej doniosłych niż obliczanie doraźnych zysków i kosztów. Wszelka debata, zarówno naukowa, jak i publiczna, powinna tylko zyskać dzięki wprowadzeniu nowych wątków, których celem nie jest przecież przesądzać o ostatecznym rozstrzygnięciu, ale stać się przedmiotem refleksji.

Pomyślane właśnie w ten sposób (a więc bardziej w konwencji eseju niż ściśle naukowej rozprawy) jubileuszowe uwagi na temat dziesięciu lat obecności polskiej wsi w Unii Europejskiej warto opatrzyć także kilkoma bardziej konkretnymi zastrzeżeniami. Przede wszystkim wydaje się, że im krótsza perspektywa czasowa w sądzie o czymkolwiek, tym większe ryzyko błędu. Błędu „krótkowzroczności”, chętnie rekompensowanego łatwymi ekstrapolacjami przypadkowych tendencji bądź z gruntu ideologicznym uogólnieniem. Dużo racji miał więc ów chiński przywódca, który zapytany o ocenę Wielkiej Rewolucji Francuskiej odparł, że na to jeszcze za wcześnie, bo upłynęło zaledwie dwieście lat. Po drugie, jak o każdej rzeczy, tak i o integracji (nawet w odniesieniu do jakiegoś konkretnego jej aspektu) można mówić w różny sposób – zależnie od obranego punktu widzenia czy dostępnych danych, także tych pozornie „obiektywnych”, bo statystycznych. Po trzecie wreszcie, inaczej winien wypowiadać się ekspert, a inaczej pracownik naukowy. Powinnością eksperta (tu w zupełności wystarcza technik-specjalista, jak zauważał Florian Znaniecki) jest wiedzieć wszystko i wygłaszać to z tym większą pewnością, im krótszy termin ważności okazują się mieć jego opinie; naukowiec będzie raczej powtarzać za Wisławą Szymborską: „nie wiem, nie wiem, nie wiem i trzymam się tego jak zbawiennej poręczy”.

Jak na kształcie poniższych rozważań odcisną się wyliczone zastrzeżenia? Jeśli idzie o pierwsze, to mijająca dekada zostanie usytuowana na dużo szerszym tle: długiego czasu i rozległej przestrzeni. Unia nie jest przecież pierwszym projektem scalania kontynentu i warto podsumowując polskie (krótkie) doświadczenia wyjść poza ahistoryczny polonocentryzm. Z kolei mnogość rozbieżnych stanowisk w kwestii oceny członkostwa Polski w UE spotka się z podobnym traktowaniem, jakie Piotr Abelard zastosował wobec największych autorytetów Kościoła. W traktacie *Tak i nie* ich wzajem sprzeczne sądy na dany temat zestawiał nie po to, by któryś z nich obalić albo wszystkie razem zdyskwalifikować, ale wyłącznie dla „zaostrożenia bystrości i krytycyzmu myślenia”. Wreszcie, co się tyczy daleko posuniętego braku asertywności w formułowaniu wniosków, to poza cytatem z Noblistki uzasadnieniem może tu być świadomość, że w dobie intertekstualności, kiedy podmiot staje się niczym więcej jak punktem przecięcia najrozmaitszych dyskursów, utożsamianie się z jakimś stanowiskiem i obstawanie przy nim byłoby dowodem kompletnego braku skromności. Przeczuwał to już Witold Gombrowicz, kiedy zwierzał się: *nie podpisywałem żadnego kontraktu na dostawę idei nigdy nie słyszanych. We mnie pewne idee będące w powietrzu związały się w pewien sposób. I ja jestem tym sposobem* [Gombrowicz 1986, s. 148].

Choć w dalszej części rozważania dotyczyć będą zaledwie kilku problemów związanych ze wsią i rolnictwem, na początek przyda się kilka obserwacji sformułowanych po to, aby wydobyć paradoksalny charakter polskiej akcesji. Oto bowiem dopiero co odzyskaną wolność zdecydowano się podporządkować kolejnym ograniczeniom, z których skali i charakteru nie zdawano sobie sprawy. Nawet bojkot

Austrii spowodowany wygraną partii Haidera w 2000 roku nie wszystkich przekonał, że – jak to dobitnie ujął Gerhard Schroeder – *dobrowolne przyjęcie kanonu wartości oznacza ograniczenie suwerenności. Kto aprobuje ten kanon wartości, ten nie może jednym tchem domagać się pełnej suwerenności i oburzać z powodu mieszania w jego sprawy wewnętrzne* [Schroeder 2000, s. 14]. Podobnie dwuznacznie muszą wyglądać ambicje demokratyczne III RP, dla których najlepszym narzędziem realizacji miała być właśnie Unia – sama naznaczona rozmaitymi deficytami demokracji. Doskonale ujął to Philippe C. Schmitter zwracając uwagę, iż *UE nie spełnia kryteriów demokracji będących warunkiem przyjęcia jakiegokolwiek kraju do Unii. Gdyby zatem zgłosiła akces do samej siebie, po prostu nie zostałaby przyjęta* [Koseła i in. 2002, s. 239]. No i na koniec (*last but not least*) nasze marzenia o „normalnej” gospodarce i budowaniu wolnorynkowego kapitalizmu. Także z tego powodu wybór UE – gdzie, w opinii wybitnego brytyjskiego ekonomisty, Michaela Tracy: wysoki i stale powiększający się zasięg interwencjonizmu i protekcjonizmu, zwłaszcza na obszarze objętym działaniem wspólnej polityki rolnej (WPR) sprawia, iż *trudno w tym wszystkim rozpoznać gospodarkę rynkową* – musi wydawać się absurdalny [Tracy 1997, s. 199]. Trzeba jednak przyznać, że brak konsekwencji w myśleniu dopełniliśmy brakiem konsekwencji w działaniu: u progu XXI wieku i deklarując (nawet w konstytucji) wierność zasadom „społecznej gospodarki rynkowej” obowiązującej w całej Unii, zbudowaliśmy brutalny, XIX-wieczny kapitalizm manchesterski [Kowalik 2009].

Kwestię członkostwa Polski w UE postrzeganą przez pryzmat wsi i rolnictwa można sprowadzić do odpowiedzi na podstawowe pytanie: czy cele związane z członkostwem w Unii (restrukturyzacja i modernizacja sektora żywnościowego oraz rozwój obszarów wiejskich) udaje się osiągnąć? Odpowiedź na to pytanie przesądzi o kształcie proponowanej w dalszej części tekstu „Wielkiej Narracji”, czyli sposobu postrzegania UE, jaki raczej nie pojawia się w opracowaniach polskich badaczy, w przeciwieństwie do prac badaczy zachodnich. Jeżeli przywołane sformułowania (restrukturyzacja, modernizacja, rozwój...) uznać za równoznaczne ze zwiększeniem potencjału polskiego rolnictwa, podniesieniem poziomu produkcji i wyrównaniem różnic między wsią a miastem, to głębszy namysł nad dostępnymi danymi musi skłaniać do sceptycyzmu.

Przede wszystkim dlatego, że realizowane jeszcze w okresie przedakcesyjnym działania w odniesieniu do segmentu agrarnego cechowała – w mikroskali – podobna niekonsekwencja, jaka miała miejsce w makroskali. Przyjęte w latach 90. w Polsce rozwiązania (przede wszystkim prywatyzacja całego sektora – likwidacja PGR-ów – i ograniczenie roli państwa) pozostawały w jaskrawej sprzeczności z zasadami obowiązującymi w krajach Unii i dlatego zamiast praktykowanego tam wielostronnego wsparcia rolnictwa (przez subsydiowanie eksportu, wprowadzenie interwencji rynkowych czy dotowanie dochodów producentów) wybrano politykę skrajnego liberalizmu. Wybór ten oznaczał, iż wieś i rolnictwo stały się (zresztą nie po raz pierwszy) amortyzatorem przemian w całej gospodarce [Czyżewski 2010]. Dopiero dzięki objęciu naszego kraju programem wspólnej polityki rolnej *Polska uzyskała dostęp do znaczących nowych źródeł finansowania zasilanych z budżetu wspólnotowego. Po raz pierwszy w historii polskiego rolnictwa i na wieś popłynął*

strumień tak dużych funduszy na restrukturyzację, modernizację i rozwój [Nurzyńska 2012, s. 176]. Tak więc, jak to ujmuje Barbara Fedyszak-Radziejowska, wprawdzie określną drogą, bo przez Brukselę, ale polska wieś wreszcie wróciła do Polski. Nie obyło się to jednak bez medialnej hysterii, wykorzystującej zresztą argumenty największych autorytetów ekonomicznych, które świeżo nawrócone na wiarę w „niewidzialną rękę rynku” starały się dezawuować reguły stosowane w skądinąd tak zachwalanej UE. Najwidoczniej polskim władzom i elitom opiniotwórczym z ogromnym trudem przychodziło pogodzić się z faktem, że *nie istnieją w świecie rozwinięte gospodarki, które nie prowadziłyby polityki wspierania i protekcji wobec własnego rolnictwa* [Czyżewski, Henisz-Matuszak 2006, s. 65].

Drugą okolicznością, zakłócającą realizację wytyczonych celów, jest usilnie promowana już po wstąpieniu Polski do UE polityka rozwoju polaryzacyjno-dyfuzyjnego. *Wspieranie tradycyjnej wsi to polityka wsteczna* – przekonuje Grzegorz Gorzelak – *Prawdziwy postęp dokonuje się w mieście. Po co mamy się równomiernie rozwijać?* [Gorzelak 2009]. Realizacja takiej zasady oznaczałaby skierowanie dostępnych środków wyłącznie do dużych aglomeracji, co spowodowałoby jeszcze większe wyludnianie niedoinwestowanych obszarów wiejskich i dalsze narastanie dysparytetów. Wspieranie takich działań pieniędzmi pozyskanymi z UE, gdzie nadrzędną wartością jest promowana od dawna polityka spójności i solidarności, byłoby jeszcze jednym paradoksem, w jakie i tak obfituje polska akcesja.

Przed rozpatrzeniem skutków absorpcji funduszy europejskich kierowanych na polską wieś i do rolnictwa należałoby przynajmniej oszacować ich wielkość. Sprawa nie jest jednak, wbrew pozorom, prosta, przede wszystkim dlatego, że otrzymane środki są rozdysponowywane na wiele programów, filarów, osi i priorytetów o nie zawsze przejrzystej strukturze. Po drugie, dotacje unijne pociągają za sobą dofinansowanie z budżetu krajowego, co bywa różnie liczone (np. w sposób łączny bądź rozłączny, w euro lub w złotych). Po trzecie, kwoty zaplanowane, a nawet przyznane, różnią się zwykle od tych rzeczywiście wykorzystanych, a te wykorzystane od zaakceptowanych i już niepodlegających zwrotowi. Po czwarte, Polska stosuje nieraz przesunięcia pewnych sum z pierwotnie określonego celu na inny. Po piąte, trudno określić, ile pieniędzy trafia faktycznie na wieś i do rolnictwa, ponieważ „znaczącą ich część” [Nurzyńska 2012] przechwytyje tzw. otoczenie instytucjonalne: firmy dostarczające towary i usługi, ośrodki szkoleniowe, biura eksperckie itp. Po szóste wreszcie, nieokreślona pozostaje skala kosztów transakcyjnych ponoszonych przez podmioty zarządzające pozyskiwaniem i dystrybucją unijnego wsparcia. Jak pisze Mirosław Drygas, autorzy licznych opracowań z tego zakresu *skwapliwie pomijają kwestie wielkości kosztów transakcyjnych* i z tego względu przeprowadzoną przez niego analizę funkcjonowania ARiMR (dosyć optymistyczną) trudno uznać za reprezentatywną [Drygas 2011, s. 43].

Ze świadomością wszystkich tych (a pewnie jeszcze paru innych) ograniczeń cytujemy jednak kilka danych. Specjaliści oceniają, że już w okresie przedakcesyjnym, kiedy to Polsce – tak jak na podstawie traktatu rzymskiego z 1957 r. byłym krajom kolonialnym aspirującym do EWG – przyznano status „państwa stowarzyszonego”, mogła ona korzystać z kilku programów: ISPA, PHARE i SAPARD. Przykładowo, dzięki temu ostatniemu do końca 2006 r. wypłacono 4,5 mld zł dla ponad

22,7 tys. beneficjentów [Nurzyńska 2012]. Największą pulę środków (45%) przeznaczono na gminne inwestycje w infrastrukturę wsi, prawie 34% – na inwestycje przedsiębiorstw rolno-spożywczych, a zaledwie 13,5% – w inwestycje gospodarstw rolnych, choć takie projekty stanowiły najliczniejszą (blisko 13 tys.) grupę projektów. Dobre oceny program ten zawdzięczał wysokiemu poziomowi wykorzystania przyznanych środków i ich małemu rozproszeniu – spośród wielu celów przewidzianych przez UE w Polsce skoncentrowano się zaledwie na kilku.

W momencie wejścia do UE Polska uzyskała dostęp do programów WPR: wsparcia dochodów rolniczych (dopłaty bezpośrednie) i do instrumentów interwencji rynkowej (I filar) oraz do mechanizmów rozwoju obszarów wiejskich (II filar). W sumie na lata 2004–2006 dysponowano na te cele kwotą 3,5 mld euro (oraz na politykę spójności 12 mld euro), a na lata 2007–2013 Unia przeznaczyła na nie 28,9 mld euro (oraz 67,3 mld euro na politykę spójności). W tym drugim okresie (łącznie ze środkami krajowymi) do wsi i rolnictwa skierowano 114 mld euro, przy czym wydatki z budżetu krajowego sukcesywnie rosły: w 2004 r. wynosiły 5,7 mld zł, czyli 2,89%, a w 2010 r. już 12,5 mld zł, czyli 4,29% [Czyżewski 2010, s. 163], a może nawet 25 mld zł, czyli 7,4% [Nurzyńska 2012, s. 183]. Zazwyczaj uważa się, że fundusze asygnowane dla I filaru mają znaczenie głównie gospodarcze (inwestycje w gospodarstwa rolne), a te kierowane do II filaru – pełnią funkcje społeczne i cywilizacyjne (wiejska infrastruktura). Dokładne badania pokazują jednak, że dopłaty bezpośrednie w około 30% służą bezpośredniej konsumpcji rodzin wiejskich, co przekłada się na ich poziom życia, ale też na rozwój obszarów wiejskich, natomiast inwestycje w wiejską infrastrukturę wyraźnie poprawiają także wskaźniki gospodarcze [Zawalińska 2011].

Pomiary rozwoju społeczno-ekonomicznego w skali regionów i całego kraju nie dają jednoznacznego obrazu efektywności wykorzystanych funduszy. Z jednej strony, ocenia się bowiem, że dzięki środkom z WPR w latach 2004–2006 wzrost PKB był wyższy o 1,24%, a w latach 2007–2013 powinien być wyższy o 1,9% [Drygas 2011, s. 80], ale z drugiej – nadal obserwuje się wpływ czynników historycznych (zwłaszcza dawnych granic rozbiorowych) oraz znaczenie rozwijających się dynamicznie aglomeracji i rynków miejskich dla gmin wiejskich, które tworzą ich otoczenie [Stanny 2012]. Podstawowym dylematem staje się przestrzenna alokacja środków: albo według logiki konkurencyjności – czyli tam, gdzie inwestycje przyniosą szybki wzrost i najwyższy zwrot, albo w myśl zasady spójności – a więc tam, gdzie grożą największe dysproporcje i opóźnienia. Stosowanie tzw. kopert regionalnych w rozdziale funduszy na rozwój obszarów wiejskich (II filar) jak na razie gwarantuje realizację tej drugiej polityki, nawet jeśli w pewnym stopniu odbywa się to kosztem obszarów bardziej zurbanizowanych i uprzemysłowionych [Zawalińska 2011].

Spomiędzy wielu programów realizowanych dzięki środkom unijnym na zainteresowanie socjologa zasługują szczególnie dwa: program odnowy wsi i LEADER. Na te pierwsze przeznaczono w latach 2004–2006 90 mln euro, a w latach 2007–2013 ponad 800 mln euro. Ich celem (poza rewitalizacją materialnych warunków życia i generowaniem nowych miejsc pracy) było też docenienie niematerialnych czynników rozwoju regionalnego – np. dziedzictwo kulturowe (tzw. wsie

tematyczne). Głównym walorem społecznym miała tu być oddolność podejmowanych inicjatyw i uruchomienie trwałych procesów rozwojowych, co jednak wskutek instrumentalnego nastawienia samorządów wojewódzkich, zainteresowanych wyłącznie pozyskaniem finansowego wsparcia, wykluczyło programy odnowy z roli stałego czynnika modernizacyjnego [Wilczyński 2008]. W programach LEADER również akcentowano ich podejście: terytorialne, oddolne, zintegrowane (a nie wąsko sektorowe), partnerskie (łącznie lokalne samorzady, przedsiębiorców i stowarzyszenia), innowacyjne, decentralistyczne i usieciowione (budowa zaawansowanych form kapitału społecznego). W latach 2004–2006 z 30,44 mln euro wykorzystano jednak zaledwie 38,5 mln zł (40% środków), a na lata 2007–2013 dysponowano kwotą 787 mln euro [Budzych-Szukała 2008].

O ile brak jeszcze szczegółowych wyliczeń finansowych, o tyle diagnozy socjologiczne nie pozostawiają złudzeń co do realizacji najważniejszego celu LEADER-a, którym miało być podejście oddolne, wpisujące się w logikę budowania interakcji poziomych, nie zaś umacnianie zewnętrznej, pionowej interwencji instytucjonalnej i kontroli finansowej. Jak pisze Ryszard Kamiński, rodzima biurokracja *krok po kroku trwoni entuzjazm mieszkańców wsi i zaufanie nie tylko do UE, ale również do polskich urzędów* [Kamiński 2011, s. 81]. Jeśli zatem w ogóle program ten wzmacnia w jakiś sposób kapitał społeczny polskiej wsi, to czyni to wbrew narzuconym biurokratycznym procedurom, które np. w latach 2008–2010 przybrały *wręcz absurdalne rozmiary* [Kamiński 2011, s. 80]. Zresztą, do jakości budowanego za unijne pieniądze kapitału społecznego również można mieć zastrzeżenia, zwłaszcza w świetle obserwacji mówiących o „kolonizacji” lokalnych grup działania przez samorzady [Knieć 2009]. Często również zdarzają się przypadki, że pozornie reprezentujący różne środowiska członkowie jednej grupy są faktycznie spokrewnieni, spowinowaceni albo należą do tej samej „familii” w sensie politycznym (przynależność partyjna lub frakcja samorządowa). Jeśli takie zjawiska nie są odosobnione, to okazywałyby się, że programy unijne doświadczają typowego „efektu odwrócenia” [Boudon 2008], gdyż zamiast promować to co nowe, stają się narzędziem umacniania tradycyjnych na polskiej wsi relacji oraz układów rodzinnych i kumoterskich wraz ze wszelkimi tego skutkami – zwłaszcza krytykowany powszechnie przez socjologów, lecz już nie przez historyków, „amoralny familizm” [Mączak 2003].

Doniosłe skutki społeczne (choć niekoniecznie takie, jak planowano) mają jednak nie tylko fundusze uwzględniające wśród swoich celów ten właśnie aspekt, ale również środki przeznaczone na politykę rolną, gdyż te przyczyniają się do zmian w sferze gospodarczej i jednocześnie w sposób istotny zmieniają społeczny obraz wsi. Pora zatem przyjrzeć się, jakie są efekty decyzji obliczonych na modernizację rolnictwa i poprawę sytuacji ludności wiejskiej, to znaczy: czy istotnie umacnia się potencjał sektora rolnego, zwiększa poziom produkcji i następuje zmniejszanie dysproporcji między wsią i miastem.

W ostatnich latach systematycznie, choć powoli, spada liczba gospodarstw rolnych (z 2 933 tys. w 2002 r. do 2 278 tys. w 2010 r., a więc o ponad 22%) i postępuje proces koncentracji ziemi (małe gospodarstwa, do 1 ha, straciły około 40% gruntów i niemal tyle samo przybyło ich w gospodarstwach dużych, powyżej 50 ha), co większość ekonomistów wciąż uważa za zjawisko zdecydowanie pozytywne, bo

jakoby gwarantujące wzrost wydajności. Sprawa jest jednak bardziej złożona, gdyż zależy od sposobu liczenia, a ten – od obranego punktu widzenia, czyli kryteriów uznanych za istotne. Wydajność w rolnictwie, gdzie głównymi czynnikami produkcji są ziemia, praca i kapitał, może być oceniana w relacji do jednostki powierzchni, do liczby zatrudnionych albo do poniesionych kosztów. Mówiąc o wzroście wydajności w gospodarstwach większych obszarowo, ekonomiści mają najczęściej na myśli tzw. efekt skali, który pozwala uzyskiwać lepsze wyniki ze względu na zastosowane środki lub w przeliczeniu na jedną osobę pełnozatrudnioną. Takie rachuby są zresztą coraz częściej kwestionowane przez tych badaczy, którzy wykazują, iż w przypadku rolnictwa uprzemysłowionego faktyczne nakłady szacowane w wymiarze ekologicznym, społecznym i makroekonomicznym są dużo większe niż się je przedstawia. Rozmiary owych „kosztów ukrytych” Raj Patel szacuje w USA na prawie 17 mld dolarów rocznie, a w Wielkiej Brytanii na 3,7 mld funtów rocznie, ale ponieważ stanowią one dla koncernów koszty „zewnętrzne”, nie są oficjalnie wykazywane. Składają się na nie straty ponoszone przez środowisko naturalne, przez środowisko społeczne zagrożone patologiami w o wiele większym stopniu niż przy bardziej tradycyjnym kształcie rolnictwa [Schlosser 2005], wreszcie przez nisko opłacaną siłę roboczą pozbawioną najczęściej ubezpieczeń, których koszty leczenia, rent i innych zabezpieczeń socjalnych musi ponosić budżet państwa. Pozorna wydajność i tanieość produkcji rolnictwa wysokotowarowego bierze się zatem z nieujawnianego subsydiowania go przez państwo, a więc przez podatników i konsumentów. Gdyby zaprzestać tych praktyk, argumentuje Patel, koszt jednego hamburgera wynosiłby nie 5, ale 200 dolarów [Patel 2010, s. 57]. *Jeżeli zmierzyć wszystkie poniesione koszty społeczne, to nasze tanie mięso okazuje się znacznie droższe niż możemy na to pozwolić* – pisze Eric Schlosser [Domańska 2010, s. 458]. Rodzimym przykładem faktycznej nieefektywności nowoczesnego, czyli prowadzonego na masową skalę rolnictwa jest analiza gospodarstw mleczarskich o najwyższej liczbie krów. Jedna z autorek przyznaje, że właśnie tu *występują najwyższe koszty wytworzenia 100 euro produkcji*, a wsparcie udzielane w ramach WPR (czyli na koszt podatników i konsumentów UE) *stanowi jedną z zasadniczych determinant ich sytuacji dochodowej* [Smędzik 2011, s. 171].

Dlatego najbardziej miarodajna wydaje się, wprawdzie odrzucana przez ekonomistów w okresie industrializacji (kiedy to przemysł potrzebował wciąż nowych rąk do pracy i znajdował je w rolnictwie), ale zyskująca sobie ponownie zwolenników (w obliczu „końca pracy” i narastającego bezrobocia), zasada liczenia wydajności określana w stosunku do użytkowanej powierzchni. Tak definiowany „całkowity dochód społeczny” uważany był w II RP przez badaczy PINGW-u za najlepszy miernik kondycji rolnictwa, zaś ich obserwacje znajdują potwierdzenie w dowolnym miejscu i czasie. W Polsce międzywojennej wszelkie analizy wykazywały, iż *na jednostkę obszaru przypada dochodu społecznego tym więcej im mniejszy obszar gospodarstwa* [Curzytek 1928, s. 37], w ZSRR działki przyzagrodowe o łącznej powierzchni 1,4% ziemi dawały 26,3% produkcji [Judt 2008], w PRL-u z 1 ha chłopskiej ziemi uzyskiwano tyle, co z 10 ha ziemi w PGR-ach [Staszyński 2010], w dzisiejszej Rosji działki przyzagrodowe z 4,8% ziemi dają 50% produkcji, podczas gdy gospodarstwa wielkoobszarowe zajmujące 80% gruntów produkują zaledwie 43%

żywności [Dzun 2009], raporty BŚ dla Ameryki Łacińskiej wykazują, iż małe farmy są tam od 3 do 14 razy (!) bardziej wydajne niż te duże [Bello 2011], wreszcie w dzisiejszej Polsce tak oceniane małe gospodarstwa rodzinne *nadal mają przewagę pod względem efektywności ekonomicznej i społecznej* [Zegar 2010]. Zwłaszcza w obecnej sytuacji – utrzymującego się poziomu bezrobocia, niemalejącej emigracji zarobkowej, braku nowych miejsc pracy i wtórnego, a nie innowacyjnego charakteru naszej gospodarki – aktualność zachowują słowa Zdzisława Ludkiewicza sprzed niemal stu lat: *wobec przeludnienia naszej wsi polityka agrarna powinna u nas dążyć do tworzenia podstaw rozwoju gospodarstw tego typu, gdzie praca ludzka znajdowałaby wielkie zastosowanie* [Ludkiewicz 1919, s. 19]. Opinia tego wybitnego znawcy polityki rolnej i przedwojennego ministra reform rolnych okazuje się tym bardziej aktualna, że znajduje wsparcie w prognozach Arnolda Toynbeego i Disaku Ikedy – badaczy sekularnych trendów cywilizacyjnych. Rozważając kształt przyszłości piszą oni o nieuchronnym „powrocie do obszarów wiejskich” i tradycyjnych metod gospodarowania, co będzie oznaczało konieczność zwiększenia ilości siły roboczej w rolnictwie. Dzięki temu *kraje zaawansowane mogą stać się w pewnym sensie zacofane, zaś państwa zacofane – bardziej zaawansowane*, a niezbędna „demobilizacja” regionów wysoko zurbanizowanych uczyni motorem rozwoju obszary wiejskie i kraje nieuprzemysłowione, które – ich zdaniem – lepiej przystosują się do warunków globalizacji [Toynbee, Ikeda 1999, s. 55].

Tak jak bynajmniej nie oczywiste, lecz co najmniej dyskusyjne są poglądy ekonomistów na optymalny kształt sektora rolnego, a zwłaszcza struktury agrarnej, podobnie rzecz się ma z ich ocenami skali produkcji. Specjaliści twierdzą, iż objęcie polskiego rolnictwa WPR przynosi pod tym względem pozytywne skutki. Trudno jednak z tym się zgodzić, pamiętając o rozmaitych limitach produkcyjnych i „kwotach” wyznaczanych polskim producentom w imię konieczności dostosowywania się do wspólnego rynku. Efekt tych wszystkich zabiegów jest raczej odwrotny i dlatego produkcja rolna w Polsce realnie spada: w 1990 r. w przeliczeniu na miliony ton zbóż wynosiła 79 mln, a po niespełna dwu dekadach zmalała do 54,5 mln [Michna 2008]. Nic dziwnego, skoro – jak pisze Ludwik Staszyński – po 2004 roku prawie 1 mln gospodarstw przestało sprzedawać mleko, ponad 830 tys. zaniechało hodowli trzody chlewnej, produkcja wołowiny spadła o połowę, owiec mamy 20 razy mniej, z 384 tys. plantatorów buraka cukrowego zostało 40 tys., a liczba producentów tytoniu skurczyła się z 250 tys. do 14,5 tys! [Staszyński 2010].

Dane te trzeba czytać następująco: tylu właśnie producentów wyeliminowano z rynku wskutek rozstrzygnięć Ministerstwa Rolnictwa stosującego wytyczne UE. Między innymi, już od lat 90. realizowano program zamykania małych przetwórci – samych zakładów mięsnych ubyło o 2/3 – a te przecież obsługiwały rynki lokalne, kupując produkty od drobnych producentów, tyle więc rodzin straciło możliwość utrzymania się i to bynajmniej nie z powodu „wyuczonyj bezradności”, ale wskutek określonych decyzji administracyjnych. Już u progu integracji oceniano, iż w stosunku do roku 1988 aż 53% indywidualnych gospodarstw rolnych zaprzestało produkcji na rynek [Józwiak 2003], a dochody z tytułu pracy w swoim gospodarstwie uzyskiwało na wsi już tylko 14,3% rodzin, podczas gdy w 1988 r. było ich jeszcze 33,3% [Zegar 2003]. Z kolei, jak pokazał spis rolny z 2010 r. jedynie 1,9 mln gospodarstw

prowadziło działalność rolniczą, czyli o 13% mniej niż w 2002 r. Najnowsze dane również pokazują, iż wciąż zmniejsza się produkcja zbóż, ziemniaków i warzyw oraz hodowla trzody chlewnej i brojlerów, choć równocześnie postępuje proces koncentracji upraw i chowu. Wszystko to świadczy o wypieraniu z rynku małych gospodarstw rodzinnych i przestawianiu rolnictwa na skalę uprzemysłowioną (uprawy ekstensywne, monokultury) – z ewidentną szkodą dla jego istotnej społecznie funkcji samozaopatrzeniowej, która umożliwia rodzinom wiejskim pozyskanie najtańszych produktów żywnościowych, a więc zmniejsza koszty utrzymania. Co jeszcze bardziej niepokojące, równocześnie maleje potencjał produkcyjny polskiego rolnictwa: ubywa zasobów ziemi w posiadaniu gospodarstw rolnych – o ponad 5%, w tym gruntów ornych o ponad 8% – i spada wartość majątku trwałego netto – z 34,3 mld zł w roku 2000 do 27,4 mld zł w 2010 [Poczta 2012].

Przytoczone dane ekonomiczne łatwo wypełnić społeczną treścią. Jeśli przyjąć socjologiczną definicję wsi zaproponowaną przez Władysława Grabskiego: *wieś to miejsce pracy i życia dla rodzin wiejskich* [Grabski 1936], okazuje się, że także ze społecznego punktu widzenia ważna jest nie wielkość, ale wielość rolniczych warsztatów pracy dających pracę i utrzymanie rodzinom na wsi. Te rodziny bowiem wychowują dzieci, co prawda ostatnio na poziomie bliskim temu w miastach: dla wsi współczynnik urodzeń na 1000 ludności wynosi 11,4, dla miast – 10,4 [Frenkel 2012] i kształcą je. W ostatnich latach wieś szybko nadrabia dystanse edukacyjne: w roku 1988 – było tam tylko 1,8% osób z wykształceniem wyższym, w 2002 – już 4,3%, w 2006 – 6,4%, w 2008 – 7,5%, w 2010 – 8,8%, a w 2011 – 9,9%. Wzrasta także odsetek młodzieży wiejskiej (20–24 lata), która kontynuuje naukę – w roku 2000 było to 26%, a w 2011 już 49,4% [Wasielewski 2013, s. 44]. Ponieważ robi to głównie na koszt własny wybierając uczelnie płatne, wielkość „pogłowia mgr-ów z ha” należałoby przyjąć za istotny wskaźnik wydajności rolnictwa w tradycyjnych gospodarstwach rodzinnych. Rodziny wiejskie dostarczają też miastom wykwalifikowanej siły roboczej („słoi”), tworzą zdrowe środowiska społeczno-kulturowe (znana teza Goldsmitha mówi, że we wsiach o przewadze gospodarstw rodzinnych, a więc co najwyżej o średniej powierzchni i nieprodukcujących na skalę przemysłową, wszelkie wskaźniki społeczne są korzystniejsze) i potencjalnie tworzą wciąż niedoceniany w Polsce fundament „demokracji właścicielskiej” (tej optymalnej z punktu widzenia „teorii sprawiedliwości” Johna Rawlsa formy ustroju, opartej na drobnej własności rozproszonej między wielu posiadaczy i przeciwstawianej „cywilizacji nierówności”, czyli skupieniu środków produkcji – a zatem i władzy – w rękach niewielu).

Warto zatem w tym miejscu zadać kolejne pytanie: jak kondycja rolnictwa i obserwowane w tym zakresie tendencje przekładają się na warunki życia ludności wiejskiej. Tu również nie ma powodu do nadmiernego optymizmu. Świadczy o tym chociażby poziom osiąganych dochodów. W latach 1990–1999 na wsi odnotowano w tej mierze ogromny spadek – wyniósł on aż 54,7% [Szemberg 2003] – ale potem sytuacja zaczęła się systematycznie poprawiać. Powody tej względnej poprawy są jednak nie takie, jakich chciałoby się oczekiwać. Okazuje się bowiem, że wprawdzie od momentu akcesji odnotowano ponaddwukrotny wzrost dochodów realnych w sferze rolnictwa, lecz przyczyny tego leżą przede wszystkim w unijnych dotacjach: ich

udział w całości dochodów rolników przed rokiem 2004 wynosił zaledwie 9%, ale teraz przekracza już 60%, co powinno budzić niepokój, niezależnie od tego, że taka właśnie jest zakładana funkcja dopłat bezpośrednich. Nie zmienia to jednak faktu, że nadal przeciętne dochody rolnika to zaledwie 90% dochodów mieszkańca wsi, a te są wyraźnie niższe niż średnia krajowa: jeśli w roku 2004 wynosiły 78% ogólnego poziomu, to obecnie przekraczają 80% (w przeliczeniu na osobę wynoszą odpowiednio: 886 zł i 1152 zł.) Jeszcze bardziej wyraźne różnice są widoczne, jeśli rozpatrywać je według wielkości miejsca zamieszkania: dochody mieszkańców wsi to wciąż 87% dochodów mieszkańców miast najmniejszych, do 20 tys., 82% – mieszkańców miast liczących 20–100 tys., 80% – miast 100–200 tys., 74% miast 200–500 tys. i tylko 57% – w stosunku do miast największych, powyżej 500 tys. [Halamska 2013]. Trzeba także pamiętać, że uznawany za bardzo miarodajny wskaźnik Giniego nadal pokazuje dramatyczne rozpiętości: podczas gdy dla ogółu badanych gospodarstw domowych wynosi on 0,31, to dla rolników sięga 0,45 a nawet – wedle pewnych autorów – przekracza 0,5, czyli prezentuje wartości charakterystyczne dla krajów afrykańskich, azjatyckich i środkowoamerykańskich, lecz nie europejskich [Klank 2012].

Należy również uświadomić sobie fakt, że wszystkie dane, jakie przywołuje się dla zilustrowania tendencji zwanej „dwuwektorowym rozwojem kraju” [Domański, Rychard, Śpiewak 2005] można potraktować jako efekt trwającego od wielu dziesięcioleci systematycznego „drenażu” wsi i rolnictwa, zwanego elegancko przez ekonomistów „przepływami międzygałęziowymi”. W PRL-u sięgał on 30% wartości wytworzonej w rolnictwie – jak pisał Andrzej Koraszewski, *socialistyczne miasta karmiono kradzionym chlebem* [Koraszewski 1992, s. 61], w okresie transformacji dochodził do 33% tej wartości (co wykazuje w kolejnych publikacjach Adam Woś), a obecnie należałoby jeszcze uwzględnić koszty „przechowywania” w indywidualnych gospodarstwach rolnych zbędnej siły roboczej. Jak wyliczają badacze [Błąd 2009], średnio każdego roku wieś „dopłaca” w ten sposób co najmniej 1 mld zł, wyręczając tym samym państwo w obowiązku utrzymania setek tysięcy bezrobotnych. *Mechanizm rynkowy ze swej istoty zawsze deprecjonuje rolnictwo* – zauważa Andrzej Czyżewski. – *Przeciwdziałanie temu zjawisku wymaga efektywnego interwencjonizmu państwa. Gdy nadwyżka ekonomiczna wytworzona w rolnictwie „odpływa” do jego otoczenia, warunkiem osiągnięcia względnej równowagi dochodów rolniczych i nierolniczych jest transfer od podatnika do konsumenta do rolnika przez mechanizm budżetowy* [Czyżewski 2010, s. 161]. Według szacunków ekonomistów, wyeliminowanie tego mechanizmu i pozbawienie rolników subwencji oznaczałoby wzrost dysparytetu do poziomu 40–45%, a więc do poziomu przedwojennego [Klank 2012]. Niewiele zatem mija się z prawdą Włodzimierz Dzun, kiedy ironicznie zauważa, iż obecnie dopłaty z UE w pewnym sensie zastąpiły tradycyjnie ratującą od nędzy rodziny chłopskie hodowlę kóz, którą w 2002 r. zajmowało się 2,3% gospodarstw, a w 2010 r. już tylko 1,2% [Dzun 2013]. Dlatego, chociaż nie sposób nie zgodzić się z opinią, że *integracja pozwoliła wsi „zbliżyć się do Polski” pod względem poziomu dochodów, dostępu do infrastruktury, edukacji, poczucia optymizmu, zadowolenia ze swej sytuacji materialnej i dochodowej oraz wielu innych wyznaczników pozycji społecznej i gospodarczej* [Wilkin 2012, s. 178], to jednak –

mając na względzie istniejące nadal różnice, a zwłaszcza kruche podstawy aktualnego stanu – trudno o błogie zadowolenie.

Spróbujmy podsumować zasygnalizowane zjawiska, aby uwiarygodnić proponowaną przez przywołanych niżej autorów interpretację. Oto od momentu wstąpienia Polski do UE ubywa drobnych gospodarstw rolnych, które nie dość, że lepiej niż duże absorbują siłę roboczą (znajdując dla niej jakiegokolwiek, ale jednak, zastosowanie, a zatem i utrzymanie), to jeszcze – wbrew temu, co twierdzą najczęściej ekonomiści – zawsze i wszędzie pozostają najbardziej wydajną formą gospodarowania w rolnictwie! Poza ubywaniem rodzinnych gospodarstw rolnych, zapewniających ludności wiejskiej (przynajmniej w jakimś stopniu) samodzielność i niezależność, należy jeszcze wymienić systematycznie malejący poziom produkcji rolnej i zarazem kurczenie się potencjału produkcyjnego rolnictwa, co zdecydowanie kiepsko rokuje na przyszłość. Zresztą, od samego początku nie ukrywano konieczności ograniczania krajowych możliwości produkcyjnych, ale przedstawiano to jako dobrodziejstwa integracji. Kuriozalnym wręcz przykładem unijnej propagandy może być fragment opracowania *Polska w Unii Europejskiej. Doświadczenia pierwszego roku członkostwa*. Czytamy tam, co następuje: *Pierwszy rok członkostwa przyniósł także wymierne korzyści sektorowi rybołówstwa. Nie spełniły się obawy, iż rybacy nie staną się beneficjentami procesu integracji. W roku 2004 rozpoczął się proces restrukturyzacji floty rybackiej połowiącej na Bałtyku, którego zasadniczym celem jest zredukowanie nadmiernego potencjału połowowego przez wycofanie części floty. Realizowane są m.in. działania, które mają zapobiec wzrostowi bezrobocia wśród rybaków. Należy do nich udzielanie pomocy finansowej rybakom, którzy utracą miejsca pracy* [*Polska w Unii Europejskiej...* 2005, s. 34]. Jak pamiętamy, od początku transformacji bardzo popularny był slogan, iż aby rozbudzić przedsiębiorczość należy ludziom dawać nie ryby, ale wędkę. Po akcesji sytuacja raptem się odwróciła, bo Unia zaczęła dostarczać Polakom ryby, przezornie konfiskując wędkę.

Jeszcze przed akcesją wielu badaczy krytycznie oceniało okres dostosowawczy, zwracając uwagę na wzmożony napływ z UE dóbr o dużych nakładach kapitału ludzkiego i fizycznego przy równoczesnym *pogłębianiu się roli niewykwalfikowanej siły roboczej oraz zasobów ziemi i węgla w polskim eksporcie do krajów UE*. Szacowano, że ten niekorzystny bilans handlowy spowoduje utratę wielu setek tysięcy miejsc pracy [Michałek 2003, s. 8]. W tym samym czasie Jadwiga Staniszkis przewidywała: *istnieje u nas niedokończony kapitalizm i niedokończona rewolucja kapitalistyczna. Będziemy w UE „wewnętrznyimi peryferiami”, które mają być kompatybilne, tanie i niekompletne* [Staniszkis 2002]. Jej prognozy były zresztą zbieżne z analizami dokonywanymi na Zachodzie. *International Herald Tribune* w 2002 r. przyznawał, że przyjęte dla krajów kandydujących rozwiązania oznaczają w praktyce podział UE na dwa bloki, które będą się rozwijały w różnym tempie wyznaczonym przez *rażące dysproporcje pod względem środków otrzymywanych przez obecnych i nowych członków Wspólnoty* [Stolik dla ubogich 2002, s. 19]. Dobitnym potwierdzeniem tej opinii jest chociażby stosowany w przypadku wsparcia dla rolnictwa „ekonomiczny apartheid”, na który już w 2002 r. wskazywał w *Die Welt* Jacek Saryusz-Wolski [za: *Forum* nr 49/2002, s. 4]. W tym samym czasie w *The Times* pisano, że UE *uczyniła wszystko, co możliwe, aby zneutralizować przyszłe zdolności*

konkurencyjne krajów Europy Wschodniej, a zwłaszcza aby nie zagrażały one interesom Niemiec [Jednym kawior... 2002, s. 6].

Na temat różnic regionalnych w obrębie Wspólnoty wypowiada się też wybitny znawca problematyki unijnej, Luuk van Middelaar zauważając, iż na wcześniejszą linię podziału między bogatą Północą i biedniejszym Południem po 2004 r. nakłada się nowa: *od akcesji państw Europy Środkowej i Wschodniej wewnętrzna przepaść dobrobytu pokrywa się mniej więcej z dawniejszą żelazną kurtyną*, co wewnętrzne transfery finansowe dodatkowo wzmacniają [Middelaar 2011, s. 312].

Po przeglądzie najważniejszych problemów polskiej wsi i rolnictwa związanych z członkostwem w Unii i po zapoznaniu się z danymi ilustrującymi skalę tych zjawisk należy wrócić do tytułowego pytania o „Wielką Narrację”. W humanistyczne pojęcie to oznacza wszelkie całościowe wizje rzeczywistości, które jednak – zdaniem Jean-François Lyotarda – w czasach ponowoczesnych zostały wyparte przez mnogość jakoby równoprawnych „małych narracji” [Lyotard 1997]. Jak się wydaje, metaforyczne określenie „mała narracja” można zaproponować także do analizy omówionych wyżej ocen polskiej akcesji. Tym, co zwraca uwagę w wielu formułowanych ocenach, jest bowiem ich cząstkowość – fragmentaryczność ograniczona do danego wycinka rzeczywistości. W wielu opiniach pojawiają się też określenia zwane przez Zdzisława Grzelaka „słowami szczerbatymi”, które tyle samo opisują, ile tuszują [Grzelak 1994], a używany przez część autorów język przypomina stylistykę, którą Jan Strzelecki zdefiniował swojego czasu jako „socjalizmu model liryczny”. Także dziś w dyskursie o wsi i rolnictwie pojawiają się wskazywane przez niego charakterystyczne „presupozycje leksykalne” („wciąż jeszcze” i „jeszcze nie”), a ich celem jest – z jednej strony – napiętnowanie nie dość chyżej materii społecznej, z drugiej zaś – nakreślenie czegoś w rodzaju eschatologicznej wizji przyszłości: czasu postrzeganego jako szczerlnie wypełniony ziszczonymi marzeniami [Strzelecki 1989]. Skoro zatem w toczonej debacie brakuje bardziej ogólnego spojrzenia na proces integracji europejskiej (ocenianej przez pryzmat polskiego segmentu agrarnego), a jego miejsce zajmują życzeniowe epifanie, trzeba poszukać nowych inspiracji. Może tam da się znaleźć coś więcej niż szczegółowe (bo ograniczone do tego lub innego aspektu członkostwa) opowieści o jego zaletach, o uporczywym trwaniu dawnych struktur oraz stałym, choć powolnym procesie modernizacji polskiej wsi i rolnictwa, co zresztą nie zawsze znalazło potwierdzenie w cytowanych danych. Jeżeli dostępne materiały nie dają się dopasować do proponowanych ram, to należy znaleźć dla nich takie, których dodatkową zaletą będzie odwołanie się do procesów długiego trwania i do rozleglejszego niż tylko polski obszar.

Ram do takiej „Wielkiej Narracji” może dostarczyć zapowiedziana na początku perspektywa historyczna wykraczająca poza horyzont dwudziestu lat transformacji (a nawet i niemal półwiecza PRL-u) oraz szerokie ujęcie przestrzenne pozwalające wyjść poza ograniczenia rodzimej, partykularnej optyki. Należy przy tym wziąć pod uwagę kilka kluczowych okoliczności. Skoro w Polsce systematycznie ubywa rodzinnych gospodarstw, maleje potencjał produkcyjny rolnictwa, ograniczana jest skala produkcji, a poziom rolniczych dochodów zależy coraz bardziej od „unijnej kropiółki” – to zasadne staje się pytanie, czy aby na pewno realizujemy zakładany

model rozwoju? Cytowani poniżej autorzy podpowiadają, gdzie szukać przykładów stanowiących w istocie coś więcej niż tylko historyczne analogie. Ich oceny odsyłają zatem do zgoła innego, niż prezentowany przez polskich badaczy, obrazu integracji europejskiej. Dzieje się tak dlatego, ponieważ traktowany całościowo, a nie fragmentarycznie, kształt tej integracji wpisują oni konsekwentnie w pewien ogólniejszy zamysł, zakładany zresztą we wszystkich podejmowanych dotąd projektach gospodarki wielkiego obszaru [Chodorowski 1972], a wszak do takiego modelu zaliczyć trzeba również idee UE.

Zachodni badacze nie pozostawiają wątpliwości, jakie skojarzenia historyczne są tu najwłaściwsze. I tak Peter L. Berger nie waha się przed przywołaniem nawet bardzo odległych przykładów: *jakkolwiek wskrzeszenie Św. Cesarstwa Rzymskiego nie wydaje się dziś obiecującą koncepcją polityczną, to przecież pewne pojęcia modne obecnie w Europie Środkowej są zdumiewająco zgodne z późnymi przejawami ideologii tego imperium* – pisze w swojej *Rewolucji kapitalistycznej* [Berger 1995, s. 6]. Z kolei badacze niemieccy przyznają, iż aktualne plany UE dotarcia do tanich surowców i taniej siły roboczej w Europie Wschodniej *przypominają do złudzenia* plany sprzed około stu lat [Kahrs 2000]. Żeby poprzestać tylko na doświadczeniach dziewiętnasto- i dwudziestowiecznych wymieniają tu szereg kolejnych konkretyzacji takich planów. Przede wszystkim chodzi tu o projekt „Mitteleuropy” Friedricha Naumanna – zwanego przez Friedricha Hayeka *prekursorem narodowego socjalizmu* [Hayek 2004], który w III RP stał się patronem fundacji finansującej publikacje instytutów PAN. Jak pisał G. Sippo, koncepcja ta polegała na dążeniu do gospodarczego i politycznego podporządkowania Niemcom krajów Europy Środkowej: miały one stać się rynkami zbytu dla towarów niemieckiego przemysłu oraz dostawcami surowców rolniczych i taniej siły roboczej [Sippo 1932]. Następnie pojawiła się idea „Paneuropę gospodarczej” [Coudenhove-Kalergi 1924], która – podobnie jak ta poprzednia – dla Niemiec przewidywała jako naturalny obszar ekspansji Europę Środkową (najlepiej pozbawioną własnego silnego przemysłu po to, aby mogła być zasobem siły roboczej i rynkiem zbytu dla zachodniego sąsiada). Wreszcie sformułowano – najpierw liberalną, a potem nazistowską – wersję doktryny „Grossraumwirtschaft”, gdzie sięgano do jeszcze dziewiętnastowiecznych idei Johanna Fichtego, K. Nebeniusa i Friedricha Lista, przejętych później przez Friedricha Naumanna, A. Peeza i K. Ronnera. Jak tłumaczy Paweł Tanewski, *rozwinęte gospodarczo państwa europejskie – Francja i Anglia – wykorzystywały w tym czasie szanse eksportu do kolonii, natomiast Niemcy nie posiadały rozległych terytoriów zamorskich (...) należało zatem doprowadzić do kolonizacji określonych obszarów europejskich, m.in. zamieszkałych przez Polaków* [Tanewski 1997, s. 409]. Aby cel osiągnąć, konieczne było *ażebym narody Europy Środkowej zrezygnowały z dążenia do uprzemysłowienia swoich krajów, zgadzając się pozostać jedynie zapleczem surowcowo-rolniczym (...)* W ten sposób nastąpiłaby praktyczna realizacja niemieckich planów Mitteleuropy [Tanewski 1997, s. 415].

Wszystkie te programy „gospodarki wielkiego obszaru” poza celami ekonomicznymi miały też wyraźne intencje polityczne i określone oblicze ideologiczne: *przez cały okres międzywojenny* – przypomina Tony Judt – *głównie faszyci mówili i pisali*

o celach odrodzonej i odmłodzonej Europy pozbawionej dawnych podziałów i zjednoczonej wokół wspólnych działań i instytucji [Judt 1998, s. 9], ale o tym, jak zaznacza Zbigniew Krasnodębski, *obecnie niechętnie się mówi* [Krasnodębski 2003, s. 192]. Programy te, zwane „europejską wspólnotą gospodarczą”, zakładały gruntowną, acz specyficznie rozumianą modernizację obszaru Europy Środkowej po to, aby jej zaściankowe kraje rolnicze (z ich niedostatkami kapitału i nadmiarem ludności) mogły pełnić rolę „gospodarek uzupełniających” wobec hegemonicznej pozycji Niemiec. Co najciekawsze, głównej przeszkody w realizacji tych interesów upatrywano w tradycyjnych chłopskich gospodarstwach, które produkowały żywność i dawały względnie niezależność ich posiadaczom. Dlatego, jak pisze Horst Kahrs, *podstawę do budowy niemiecko-europejskiej gospodarki wielkoprzestrzennej stanowiło zniszczenie chłopskiej produkcji, przeznaczony jedynie na własny użytek* [Kahrs 2000, s. 479]. Likwidacja drobnej własności i wprowadzenie rolnictwa wielkoobszarowego produkującego na skalę przemysłową i obsługiwanego przez siłę najemną miały wygenerować siedemnastomilionową rzeszę „robotników wędrownych” – „wolnych najmitów” zatrudnianych w miarę potrzeb przez gospodarkę niemiecką – a tym samym także rzeszę konsumentów, uzależnionych w swych apetytach wyłącznie od środków, jakie udałoby się im pozyskać za swoją pracę. Druga wojna światowa i okupacja Polski dała Niemcom okazję do rozpoczęcia tak pomyślanej restrukturyzacji i modernizacji rolnictwa: przygotowane dla Generalnej Guberni plany przewidywały likwidację małych (do 10 ha) gospodarstw, wysiedlenie ich właścicieli wraz z rodzinami i stworzenie na to miejsce gospodarstw państwowych o powierzchni 200–300 ha [Przybysz 1983]. Nie ulega wątpliwości, że gdyby nie wygrana aliantów mielibyśmy dziś to, o co tak stanowczo od początku transformacji upominają się polscy ekonomiści i socjologowie, czyli w pełni zmodernizowane rolnictwo o nowoczesnej strukturze agrarnej, z wysoką produkcją towarową kierowaną na rynek i – naprawdę pozbawione chłopów, powszechnie określanych w okresie transformacji jako „balast” reform (w tekstach niemieckich kolegów po fachu brzmiało to bardzo podobnie: „ballastexistenzen”).

Zarysowana powyżej propozycja stanowi zaledwie jedną z możliwych wersji „Wielkiej Narracji”, jakich bardzo brakuje w analizach Unii Europejskiej, zdominowanych przez ograniczone do ciasnego „tu i teraz” partykularne i narodowe perspektywy oraz wąskosektorowe i drobiazgowo wyliczenia „kosztów i korzyści”. Oczywiście, będąc tylko i wyłącznie hipotezą, proponowana „narracja” ma status wyłącznie analityczny, nie zaś opisowy i – zgodnie z uznawaną w naukach społecznych metodologią nauki Karla Poppera – wymaga nie tyle weryfikacji, ile raczej falsyfikacji. Nie bez znaczenia jest też fakt, iż jako hipoteza stanowi ona przejaw „wiedzy bez podmiotu poznającego” (czyli takiej, która sytuuje się wyłącznie w obiektywnym III Świecie idei – treści myślenia powiązanych logicznymi relacjami, a nie w subiektywnym II Świecie czyichkolwiek przekonań) i dlatego winna pełnić funkcję typowego wytworu egzozomatycznego. To zaś oznacza, iż w przypadku gdyby okazała się niesłuszna, zostanie wyeliminowana, ponieważ – jak pisał Popper przekonany, że nasze hipotezy powinny umierać za nas, a nie odwrotnie – *naukowa krytyka unicestwia nasze teorie zamiast nas samych, eliminując błędne przekonania zanim one doprowadzą nas do zguby* [Popper 1992, s. 332].

BIBLIOGRAFIA

- Bello W. 2011: *Wojny żywnościowe*. Książka i Prasa, Warszawa.
- Berger P. 1995: Rewolucja kapitalistyczna. *Pięćdziesiąt lat o dobrobycie, równości i wolności*. Seria Terminus, t. 5. Oficyna Naukowa, Warszawa.
- Błąd M. 2009: Rolnictwo jako „przechowalnia” nadwyżek siły roboczej w okresie transformacji systemowej w Polsce. *Wieś i Rolnictwo* nr 4.
- Boudon R. 2008: *Efekt odwrócenia*. Oficyna Naukowa, Warszawa.
- Budzich-Szukała U. 2008: Program LEADER w Polsce – sposób na aktywizację wsi. [w:] *Polska wieś 2008*, J. Wilkin, I. Nurzyńska (red.). FDPA, Warszawa, s. 117–130.
- Chodorowski J. 1972: *Niemiecka doktryna gospodarki wielkiego obszaru (Grossraumwirtschaft): 1800–1945*. Ossolineum, Wrocław.
- Coudenhove-Kalergi R. 1924: *Pan-Europa*. Verlag, Wien-Leipzig.
- Curzytek J. 1928: *Badania nad rentownością gospodarstw włościańskich*. PINGW, Warszawa.
- Czyżewski A. 2010: Co dała integracja europejska polskiej wsi – w opinii ekonomisty. [w:] *Polska wieś 2010*. J. Wilkin, I. Nurzyńska (red.). FDPA, Warszawa, s. 159–168.
- Czyżewski A., Henisz-Matuszak A. 2006: *Rolnictwo UE i Polski*. WSE, Poznań.
- Domański H., Rychard A., Śpiewak P. 2005: *Polska – jedna czy wiele?* Trio, Warszawa.
- Drygas M. 2011: Koszty transakcyjne ponoszone przez ARiMR na pozyskiwanie wsparcia unijnego dla polskiej wsi i rolnictwa w latach 2004–2010. *Wieś i Rolnictwo* nr 2.
- Dzun W. 2009: Kształtowanie się nowej struktury własnościowej i prawno-organizacyjnej producentów rolnych w Rosji. *Wieś i Rolnictwo* nr 4.
- Dzun W. 2013: *Referat*. Seminarium IRWiR PAN.
- Frenkel I. 2012: Ludność wiejska. [w:] *Polska wieś 2012*, J. Wilkin, I. Nurzyńska (red.). FDPA, Warszawa, s. 15–64.
- Gombrowicz W. 1986: *Dzienniki*. Wyd. Literackie, Kraków.
- Gorzela G. 2009: Fakty i mity rozwoju regionalnego. *Studia Regionalne i Lokalne* nr 2 (36).
- Grabski W. 1936: System socjologii wsi. *Roczniki Socjologii Wsi*.
- Grzelak Z. 1994: *Spoleczności wiejskie w środkowym regionie kraju*. IRWiR PAN, Warszawa.
- Halamska M. 2013: *Wiejska Polska na początku XXI wieku*. Euroreg, Warszawa.
- Hayek A.F. von 2004: *Zgubna pycha rozumu*. Arcana, Warszawa.
- Hykawa R. (red.) 2005: *Doświadczenia pierwszego roku członkostwa*. UKIE, Warszawa.
- Jednym kawior, drugim kaszanka. *The Times* z 11 listopada 2002, (za: Forum nr 51/2002 s. 6).
- Judt T. 1998: *Wielkie złudzenie? Esej o Europie*. PWN, Warszawa.
- Judt T. 2008: *Powojnie*. Rebis, Poznań.
- Józwiak W. 2003: Wpływ integracji na sytuację polskich gospodarstw. [w:] *Dostosowanie polskiego rynku rolnego do wymogów UE*. IER, Warszawa.
- Kahrs H. 2000: Od „gospodarki wielkoprzestrzennej” do „nowego porządku”. O strategicznej orientacji elit niemieckich w latach 1932–1943. [w:] *Nazizm, Trzecia Rzesza a procesy modernizacji*, H. Orłowski (red.). Wyd. Poznańskie, Poznań, s. 465–487.
- Kamiński R. 2011: Oddolnie czy odgórnie – jak program LEADER wpływa na społeczności wiejskie? [w:] *Między interwencją a interakcją*, I. Bukraba-Rylska (red.). IRWiR PAN, Warszawa, s. 65–93.
- Klank L. 2012: Społeczno-ekonomiczne kwestie integracji polskiego rolnictwa z UE. [w:] *Uwarunkowania ekonomiczne polityki rozwoju polskiej wsi i rolnictwa*, M. Drygas, K. Zawalińska (red.). IRWiR PAN, Warszawa, s. 201–224.
- Koraszewski A. 1992: *Wielki poker*. Książka i Prasa, Warszawa.
- Kowalik T. 2009: *Polska transformacja*. Muza SA, Warszawa.
- Knieć W. 2009: Władza w LGD. Pomiedzy realnym a skolonizowanym partnerstwem. [w:] *Tworzenie partnerstw lokalnych i ich sieci na obszarach wiejskich*, K. Wasielewski (red.). WSP, Bydgoszcz, s. 27–48.
- Koseła K. i in. (red.) 2002: *Tożsamość Polaków a UE*. IS UW, Warszawa.

- Krasnodębski Z. 2003: *Demokracja peryferii*. słowo/obrazterytoria, Gdańsk.
- LaCapra D. 2010: Powrót do pytania o to, co ludzkie i zwierzęce. [w:] *Teoria wiedzy o przeszłości*, E. Domańska (red.). Wyd. Poznańskie, Poznań, s. 417–474.
- Ludkiewicz Z. 1919: *Polityka agrarna*. Komitet Wydawniczy: Podręczniki Akademickie, Warszawa.
- Lyotard J.-F. 1997: *Kondycja ponowoczesna*. Aletheia, Warszawa.
- Łossowski P. 1983: *Dziesięć wieków Europy*. PWN, Warszawa.
- Mączak A. 2003: *Nierówna przyjaźń*. FNP, Wrocław.
- Michalek J. i inni (red.) 2003: *Od liberalizacji do integracji Polski z Unią Europejską. Mechanizmy i skutki gospodarcze*. INE UW, Warszawa.
- Michna W. 2008: Współczesna rola rolniczych i wiejskich organizacji. *Realia* nr 6.
- Middelhaar L. van 2011: *Przejście do Europy. Historia pewnego początku*. Aletheia, Warszawa.
- Nurzyńska I. 2012: Syntetyczny obraz krajowej i unijnej polityki wobec obszarów wiejskich. [w:] *Polska wieś 2012*, J. Wilkin, I. Nurzyńska (red.). FDPA, Warszawa, s. 175–202.
- Orłowski H. (red.) 2000: *Nazizm, Trzecia Rzesza a problemy modernizacji*. Wydawnictwo Poznańskie, Poznań.
- Patel R. 2010: *Wartość niczego*. Muza SA, Warszawa.
- Poczta W. 2012: Przemiany w rolnictwie ze szczególnym uwzględnieniem przemian strukturalnych. [w:] *Polska wieś 2012*, J. Wilkin, I. Nurzyńska (red.). FDPA, Warszawa, s. 65–100.
- Polska w Unii Europejskiej, doświadczenia pierwszego roku członkostwa 2005*. Urząd Komitetu Strategii Europejskiej.
- Popper K. 1992: *Wiedza bez podmiotu poznającego*. PWN, Warszawa.
- Przybysz K. 1983: *Chłopi polscy wobec okupacji hitlerowskiej*. IPN, Warszawa.
- Saryusz-Wolski J. 2002: Ekonomiczny apartheid. *Die Welt* z 28 listopada 2002 (za: *Forum* nr 49/2002, s. 4).
- Schlosser E. 2005: *Kraina fast foodów*. Muza SA, Warszawa.
- Schroeder G. 2000: Wartości europejskie i suwerenność narodowa. *Die Welt* z 10 stycznia 2000 r. (za: *Forum* nr 13/2000, s. 14).
- Sippo G. 1932: Europejska Unia Celna. *Przegląd Górniczo-Hutniczy* nr 7.
- Smędzik K. 2011: Recenzja: H. Czakowska „Sytuacja finansowa gospodarstw mleczarskich”, Białyłstok 2010. *Więś i Rolnictwo* nr 1.
- Stanny M. 2012: Poziom rozwoju społeczno-gospodarczego obszarów wiejskich w Polsce – pomiar zjawiska złożonego. [w:] *Rozwój wsi i rolnictwa w Polsce*, A. Rosner (red.). IRWiR PAN, Warszawa, s. 93–116.
- Staniszki J. 2002: Wywiad. *Nova Res Publica* nr 5.
- Staszyński L. 2010: *Więś na wstecznym biegu*. KMS, Warszawa.
- Stolik dla ubogich. *International Herald Tribune* z 13 czerwca 2002 (za: *Forum* nr 29/2002, s. 19).
- Strzelecki J. 1989: *Socjalizmu model liryczny*. Czytelnik, Warszawa.
- Szemberg A. 2003: *Indywidualne gospodarstwa rolne w świetle statystyki GUS z 2000 r.* IER, Warszawa.
- Tanewski P. 1997: Z historii idei Paneuropy gospodarczej. *Ekonomista* nr 3.
- Toynbee A., Ikeda D. 1999: *Wybierz życie. Dialog o ludzkiej przeszłości*. PWN, Warszawa.
- Tracy M. 1997: *Polityka rolno-żywnościowa w gospodarce rynkowej*. PWN, Warszawa.
- Wasielewski K. 2013: *Młodzież wiejska na uniwersytecie*. UMK, Toruń.
- Wilczyński R. 2008: Programy odnowy wsi w Polsce. [w:] *Polska wieś 2008*, J. Wilkin, I. Nurzyńska (red.). FDPA, Warszawa, s. 99–116.
- Wilkin J. 2012: Polska wieś 2012 – główne tendencje, zjawiska i problemy. [w:] *Polska wieś 2012*, J. Wilkin, I. Nurzyńska (red.). FDPA, Warszawa, s. 9–14.
- Zawalińska K. 2011: Wpływ WPR na rozwój gospodarczy regionów Polski. [w:] *Rozwój obszarów wiejskich w Polsce*, I. Nurzyńska, M. Drygas (red.). IRWiR PAN, Warszawa, s. 15–38.
- Zegar J. 2003: *Dochody w strategii rozwoju rolnictwa (na progę integracji europejskiej)*. IER, Warszawa.
- Zegar J. 2010: *Referat*. Centralna Biblioteka Rolnicza.

POLISH RURAL AREAS IN EU: ESSAY ON ABSENCE “GREAT NARRATION”

Abstract: The article addresses a lack of questioning in the Polish debate concerning Poland's presence in EU (when we look at it from a rural and agricultural point of view). These questions concern both the matter of Poland's place and its the definition of its goals when considering the long-term and large-space perspective. Facing absence in the indigenous “Great Narration” it is justifiable to borrow inspiration from Western authors. These have no problems with suggestions that is possible to perceive the EU as a succession in European history of projects for a Large-territorial Economy similar to others (for example Mitteleuropa, Paneuropa or Grossraumwirtschaft).

Key words: European Union